Nr. 195. Kraków, dnia 28 Sierpnia — Piątek. Rok 1885.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowéj. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krak. koncesyonowane biuro (Silberstein) Hotel Saski przy ulicy Sławkowskiej — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość upraszą się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Defong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

za wrzesień:

w miejscu	1 złr.	80 c.
z przesyłką pocztową w Austryi	2 „	— „
w cesarstwie niemieckiem	2 „	50 „

Od 1 września do końca roku:

w miejscu	6 złr.	80 c.
z przesyłką pocztową w Austryi	8 „	— „
w cesarstwie niemieckiem	9 „	50 „

Kraków, 27 sierpnia.

Przykrego bardzo doznaje się wrażenia, czytając opisy zajścia w czeskiem miasteczku Królowejdworze. z powodu otwarcia sali gimnastycznej tamtejszego niemieckiego towarzystwa gimnastycznego. Ludność miasteczka zajęła wobec uroczystości stanowisko nieprzyjazne, a pospólstwo posunęło się aż do takich ekscesów, że od kamieni, rzucanych na powracających z Trutnowa, jest dziewięć osób rannych, z tych jeden woźnica ranny bardzo ciężko. Póki sądowe dochodzenie nie wyjaśni całego przebiegu zajścia, trudno nam orzec, czy i w jakim stopniu nastąpiła może ze strony niemieckiej prowokacya, chociaż w sprawozdaniach, któreśmy dotychczas czytali, nie ma o tem wzmianki, a fakt, że ludność tamtejsza jest przeważnie czeską, i że od pierwszej chwili tłumnie wystąpiła, zdaje się wykluczać podejrzenie prowokacyi ze strony Niemców. Ale jakkolwiek rzecz się ma, wypadek sam przez się jest bardzo smutny, dowodzi bowiem naprzód, że inteligencya miejscowa czeska nie umiała sobie wyrobić należytego na pospólstwo wpływu, aby takim zajściom zapobiedz, dowodzi dalej, do jak wysokiego stopnia doszło rozdrażnienie ludności czeskiej przeciw niemieckiej i jest jedną więcej ilustracyą do tego obniżenia poziomu moralnego w ogóle, o którem niedawno pisaliśmy. I dlatego wspominamy tu o tem zdarzeniu, które wprawdzie wielkich rozmiarów nie przybrało, ale jako smutne *signum temporis* uwagi jest godnem.

Jakie są przyczyny tego roznamiętnienia między obiema narodowościami, zamieszkującemi Czechy, roznamiętnienia tak silnego a tak głębokiego, że inteligencya obu narodów, pomimo oczywistej potrzeby zgody, nie może do niej doprowadzić i we wszelkich życia publicznego gałęziach, w ciałach reprezentacyjnych, w sprawach politycznych zarówno jak ekonomicznych wrogo przeciw sobie staje, a ulica, naśladując w swój sposób ową inteligencyę, kamieniami się obrzuca? Jest to następstwo przedewszystkiem wiekowej krzywdy, której pamięć tkwi głęboko w narodzie czeskim, a powtóre tego, że sprawy polityczne i narodowe nie są jeszcze uważane jako kwestye prawa, ale jako kwestye potęgi, władzy.

Dwieście lat srogiego ucisku narodowego, przymusowego wyparcia mowy ojczystej ze szkół, sądów i urzędów i całego życia publicznego, pogardy, okazywanej dla pięknej przeszłości narodu czeskiego, musiało w sercach i umysłach narodu głębokie zostawić ślady, musiało wyrobić żal, gorycz, nienawiść nawet. A to tem bardziej, że musieli Czesi kraj ten jako swój uważać, a żywioł niemiecki jako obcy a winny wszelkich tych krzywd. Gdybyż przynajmniej z chwilą, gdy Austrya przyjęła swobody konstytucyjne, gdy zatem narodowości tak samo jak jednostki do praw się poczuły, gdyby z tą chwilą były owe krzywdy ustały, gdyby była ustała germanizacya, gdyby narodowość czeska była prawa swe odzyskała bez oporu a za współdziałaniem Niemców — byłoby owo wspomnienie dawnych krzywd rychło ustąpiło, i nie bylibyśmy dziś świadkami namiętnego rozdrażnienienia. Ale Niemcy tego pojąć nie mogli i nie chcieli, że w ich własnym i kraju interesie było, wstąpić na tę drogę — a nie pojęli tego z powodu, że było to dla nich kwestyą władzy i panowania, i wznieść się nie umieli na stanowisko prawa. To też z chwilą, gdy karta się odwróciła, gdy wbrew Niemcom język czeski na swym rodzinnym gruncie odzyskał swe prawa, fakt ten, który powinien był stać się hasłem do zgody, stał się raczej hasłem do większego jeszcze rozdrażnienia. Czesi widzą, że to co się stało, stało się wbrew Niemcom i widzą w nich nieprzyjaciela, czyhającego na to, aby im znowu odjąć przyznane prawa; Niemcy, stając nie na stanowisku prawa lecz władzy, nie mogą się pogodzić z myślą, że z panujących stali się równouprawnionymi.

Czy tan stan rzeczy ma trwać wiecznie? Czy Austrya wiecznie chorować ma na to, iż w największej i najbogatszej prowincyi ludność dzieli się na dwa wielkie obozy narodowe i że życie publiczne w tym kraju absorbuje całkowicie owa walka narodowa, zamiast żeby je wypełniała wspólna praca dla dobra kraju? Na to pytanie trudna zaiste jest odpowiedź. Na takie choroby jak ta, jest lekarstwo, ale zaprawdę nie w czasach reakcyjnych jak dzisiaj marzyć o tem, by z dzisiejszej politycznej apteki lekarstwo to wydać chciano. Jest niem pełna a nie połowiczna i wątpliwej wartości wolność polityczna, jest niem powrót do idei prawa, zamiast idei mocy. Jeżeli w Szwajcaryi trzy narodowości żyją obok siebie w pełnej zgodzie i harmonii, i jedna drugiej w prawach nie myśli ukrócać, ale wzajemnie szanują one swój język i swoje narodowe cechy, to dlaczegoby to samo nie było możliwem w Czechach, w Morawach, na Śląsku, w Styryi, słowem we wszystkich austryackich prowincyach o mięszanych narodowościach? Dla czego? — oto dla tego, że dziś cała Europa odbiegła od pojęcia prawdziwej wolności i prawa, wyzbyła się szlachetniejszych dążeń i idealniejszego pojmowania spraw i stosunków publicznych, że wolność zeszła na farsę, a prawo na parawan, za którym kryje się tylko żądza panowania i wyzyskiwania, że bożyszczem stała się siła, choćby w służbie największego bezprawia. Kwestye, które umieli rozwiązać wolni a duchem prawa i ludzkości przejęci Szwajcarowie, nie mogą dziś być rozwiązane nigdzie dopóty, dopóki inteligencya krajów, w których te kwestye istnieją, nie przejmie się tym samym duchem. Owe kamienie, któremi w Królowejdworze rozbijano głowy niemieckie i te z drugiej strony przeszkody, jakie Niemcy Czechom na każdym kroku stawiają, to tylko w miniaturze obraz tego, co się dzieje w całej Europie od chwili, gdy Rosya wykonała, a Bismark sformułował zasadę „siła przed prawem,“ zamiast „siła dla praw.“

Wydalanie Polaków z Prus.

Do kroniki wydalań przybywają codziennie fakta, charakteryzujące jaskrawo to barbarzyńskie zarządzenie władz pruskich.

Że wydalają i austryackich obywateli, chociaż ambasada austryacka w Berlinie nie wie o tem urzędownie — a co więcej nawet takich, którzy mają legalne paszporta, dowodzą następujące fakta, podane przez *Gazetę Toruńską*:

„Już w sobotę przed wieczorem wezwano na policyę tutejszą z drukarni p. J. Buszczyńskiego maszynistę i drukarza p. Antoniego Filipowskiego, a dzisiaj zrobiono to samo ponownie i oświadczono mu, że pozostawia mu się wolny pobyt w kraju tylko do 1 października r. b.

„Pan Filipowski jest poddanym austryackim, rodem z Krakowa, przebywa w Prusiech od roku 1865 na mocy „książeczki robotnej“ (Arbeitsbuch — dawniej Wanderbuch), wystawionej 8 czerwca 1865 r. przez magistrat miasta Krakowa, a przez szefa namiestnictwa w Krakowie 28 czerwca 1865 roku legalizowanej na robotę do Prus. Ostatnia prolongacya opiewa: „Służy do podróży do Rosyi i Niemiec na lat trzy. Kraków, 29 czerwca 1883 (trzeciego) roku C. K. radca dworu i dyrektor policyi, podpisany Englisch“.

„Żona p. F. ma paszport osobny na swoją i syna swego osobę z 29 czerwca 1883 roku, również na 3 lata przez tę samą władzę wystawiony.

„Dotąd mieszkali tu oboje nienagabywani. Zarzutu nie czyni im policya tutejsza żadnego. Wypowiada przecież wolność dalszego pobytu na mocy jakiegoś ogólnego rozporządzenia ministeryalnego, którego nie znamy, a wobec którego wszelkie paszporta nie mają mieć nadal waloru.

„Równocześnie zawezwano dziś na policyę toruńską kilku tu chwilowo za interesami handlowemi przebywających kupców, którzy spławili tu dotąd drzewo i dla spieniężenia go obecnie aż do załatwienia się tu bawią. Między innymi stało się tak z kupcami Birnbaumem z Jarosławia i Karpem z Ulanowa. Obaj tu znani od lat, mają paszporta jak najlegalniejsze w świecie, a mimo to obaj dostali nakaz opuszczenia kraju najpóźniej 1 października“.

Gazeta Toruńska pisze:

„W dniu 24 b. m. wyprawiono z Torunia znowu spory transport wygnańców z żonami i dziećmi za granicę do Aleksandrowa. Płaczu i narzekania było aż nadto tak między transportowanymi, jak i w gromadach zbierającej się publiczności. Nie wiemy, czy prawda, ale zapisujemy dla wiadomości władz i dla zbicia wieści, jeżeli fałszywa, gdyż wiele krwi psuje. Ludzie z Brozy powiadają nam, że z miejsca tego kazano wynosić się przybyszom z Królestwa narodowości polskiej, wyznania katolickiego. Natomiast pozostawiono 15 wychodźców Niemców co do narodowości i ewangelików, choć podobno są między nimi ludzie karani przez sądy pruskie“.

Z Golubia piszą do *Orędownika*:

„W ulicy i na moście ku granicy komunikacya była literalnie przerwana od natłoku i nagromadzonych fur. Spostrzegłem wreszcie na moście o poręcz opartego, łzawym wzrokiem w nurty rzeki patrzącego, młodego chłopa, pytam go się więc, czy i on do wygnańców należy. Dowiaduję się, iż się nazywa Fr. Radomski, mieszkał w Bielsku pod Kowalewem, ma żonę i dziecko, liczy lat 25. Żali mi się, że mu tak ciężko się zdecydować przejść granicę, ażeby żona, urodzona pod Prusakiem, wdową a dziecko sierotą nie pozostało, gdy go Rosyanie wezmą w sołdaty i poślą gdzie do Turkiestanu, jak trzech innych parobków z Pruskołąki pod Kowalewem.

„Radzę mu tedy, ażeby się do Galicyi udał, gdzie znajdzie chleb i nikt go prześladować nie będzie. Nie dowierzał mi z początku, zwłaszcza, że się więcej znalazło takich, którzy mu odradzali, mówiąc, że nikt nie wie, co to za kraj i co tam za ludzie, w końcu dał się jednak namówić i poszedł ze mną do ks. proboszcza, który mu pismo wystawił do p. Więckowskiego w Poznaniu, i jutro rano zaraz ma się udać w podróż. Wieśniak ten zaoszczędził sobie 100 tal., jak sam powiadał, i wcale nie ma pretensyi do wsparcia. Poprzednio nakazał mu żandarm bezzwłocznie się wynosić, on się jednakowoż udał wprzód do landrata do Torunia z prośbą o zwłokę dla sprzedania swej chudoby, którą mu tenże udzielił na cztery dni. Sprzedał tedy za bezcen całe gospodarstwo, prócz kartofli, które na opatrzności boskiej zostawił“.

W Kępnie otrzymało dekret banicyjny 93 rodzin. Dodajmy, że jest to miasteczko, liczące około 7.000 mieszkańców. Wygnani są przeważnie żydzi. Z Bydgoszczy wydalają 31 rodzin, około 100 osób, między niemi wielu rzemieślników. W Rogóżnie otrzymało nakaz opuszczenia granic państwa pruskiego dwóch obywateli, zdawna tam osiadłych, piekarz Krüger i pisarz Wierzygrodzki — w Lesznie sześciu, pochodzących z Królestwa, między nimi 4 żydów a 2 chrześcian. Z Grudziąża wydalono ostatnimi dniami kupca Mendla Dobryss. Innym, którzy otrzymali dekret banicyjny, przedłużono termin do 1 października.

Katolik donosi, że wydalonych z Prus Polaków rząd rosyjski przyjmuje jako swoich poddanych i po powrocie do kraju osiedla ich każdego tam, zkąd kto pochodzi i gdzie urodzony; tych zaś, którzy nie mają stałego zamieszkania, przyjmują do fabryk, kopalń, hut i t. p., gdzie kto sobie życzy. Za przekroczenia, samowolne opuszczenie kraju, po powrocie każdego szczegółowo pytają, a spisany protokół oddają do sądu; sąd po zbadaniu i rozpatrzeniu sprawy nakłada albo pieniężną karę, lub areszt od 3 do 7 dni, lecz nie więcej, jak 1 do 3 miesięcy. Po wyczerpaniu kary niektórych oddają pod nadzór policyjny od 1 do 2 lat, poczem staje się prawnym obywatelem kraju. — W tych dniach wyszło rozporządzenie naczelnika do wszystkich wójtów gmin, aby przy meldowaniu się i spisaniu protokułów z powracających z Prus, zapytywali się i spisali w protokułach: kiedy i w którym roku opuścili kraj; którędy przeszli granicę tam i napowrót; po co peszli do Prus, czy dla nauki, rzemiosła, handlu, robót lub służby, albo jakiejkolwiek pracy; czem się tam trudnili, czy mają żony i dzieci, czy te powracają z niemi; imiona i nazwiska, lata i gdzie rodzone, gdzie zawarli małżeństwo; czy sami powracają do Polski lub ich rząd pruski wydala? Żony i dzieci, urodzone w Prusach, chcąc razem powrócić, lub później, z mężami, a dzieci z rodzicami do Polski, powinny mieć ze sobą wszystkie dowody (urodzenia, ślubu i t. p. listy) i wziąć od pruskiego urzędu policyjnego pozwolenie na towarzyszenie mężom do Polski i gdzie mają zamiar osiedlić się — i wziąć paszport (awizę) i iść lub jechać przez komory, a nie tajno przechodzić granicę (bo za to większa kara). Po przybyciu do Polski powinny podać prośbę razem z temi dowodami, jakie mają z Prus, do urzędu o przyjęcie ich do kraju na zawsze. — W końcu pisze *Katolik*, że władze rosyjskie obchodzą się z przybyłymi dość względnie.

Wspomnieliśmy wczoraj o artykule *Berliner Tageblatt*, który proponuje środki, łagodzące dekreta banicyjne. Ciekawy jest bardzo wywód

PANNA FELICYA.

POWIEŚĆ

88

przez

Waleryę Marrené.

(Ciąg dalszy.)

Nie miała już żadnego kosztowniejszego sprzętu do spieniężenia, trzeba było pomyśleć o mniej kosztownych, o tych, które przedstawiały małą bardzo wartość. Matka miała parę sukien wełnianych. Ale cóż za nie dostać mogła? Parę rubli najwyżej! Nie mogła się jednak długo namyślać. W pokoju panowało dojmujące zimno; była sama skostniała...

Lepsze i mniej używane rzeczy znajdowały się w komodzie, stojącej pomiędzy oknami. Otworzyła ją po cichu, wyjęła ową fijołkową suknię matki, stary szal francuski, zrobiła zawiniątko i wyszła z domu po cichu.

Nie miała czasu czekać, aż się Zosia przebudzi, trzeba było się spieszyć, tembardziej iż nie wiedziała, gdzie szukać kupca lub zastawnika na podobne rzeczy. Z pierścionkiem, kolczykami, szła wprost do jubilera. Teraz zchodziła znowu niżej o jeden szczebel nędzy i musiała przyuczać się do tego szczebla, szukać zaułków, gdzie kupowano podobne rzeczy, bo na handlarzy ulicznych czekać nie mogła.

Ulice były bardzo puste, otwierano dopiero uboższe sklepy. Felicya poszła wprost do jednego z nich, gdzie zwykle zaopatrywała się w nici, igły i t. p. najprzód, że uprzejma kupcowa zawsze ją witała grzecznie i że miała przyjemniejszy wyraz twarzy niż wiele innych, powtóre, iż zauważyła nieraz, jak przychodziły tam kobiety z rzeczami, a kupcowa oglądała je i targowała; pytała ją kiedyś, czy kupuje podobne przedmioty, a ona odrzekła z uśmiechem:

— Dla czegoby nie; byle zarobić....

Do niej tedy prosto poszła Felicya.

Na progu sklepu zawahała się, kupcowa nie była samą, jak zwykle; znajdowała się z nią za kontuarem jeszcze jedna osoba.

Okoliczność ta nie powinna jej była mięszać, bo cóż dla niej znaczyło, czy jedna, czy dwie osoby targować będą towar, jaki przynosi i zrozumieją, że nędza zmusza ją do tej sprzedaży? Tak powiedziała sobie zapewne, bo po chwili namysłu zbliżyła się do kupcowej i nie zważając na drugą kobietę, która siedziała, rachując coś z pochyloną głową, położyła zawiniątko swoje.

— Co pani rozkaże? — pytała właścicielka sklepu — może igieł, nici, bawełny, może włóczki?

I wyliczyła wszystkie towary, jakie posiadała.

Ale Felicya przerwała jej skinieniem ręki, na twarz jej znękaną wystąpiły płomienne kolory, rozwinęła zawiniątko i wyrzekła nieśmiało, prawie szeptem:

— Ja... ja chciałabym to sprzedać.

W uprzejmości kupcowej zaszła szybka i charakterystyczna zmiana, jaką spostrzedz można w każdym sklepie, skoro kupujący przedzierzgnie się w sprzedającego.

— Co to warte? — zawołała, biorąc w rękę szal, będący na wierzchu — to starzyzna.

— Ha! skoro nie chcecie — wyrzekła stłumionym głosem Felicya...

Gotową była wziąć napowrót swoje zawiniątko. Kupcowa jednak zatrzymała jej rękę.

— Co nie mam chcieć? — można się przecie zgodzić.

Felicya stała oparta o kontuar, nieruchoma, bez tchu prawie, w czasie gdy kupcowa rozkładała szal i suknię, czyniąc nad niemi wcale niepochlebne uwagi. Tymczasem druga kobieta, która może miała udział w handlu, podniosła się i wynurzyła z półcienia. Felicya wstrząsnęła się cała; była to ta sama, którą spotkała u Konrada.

Kupcowa widocznie zasięgała jej rady, a ona z biegłością znawczyni oglądała przyniesione przedmioty.

Felicya spoglądała na nią i nie wierzyła oczom swoim.

Więc to była ta, którą kochał Konrad?... Myśli jej mąciły się w głowie. Zapewne myliła ją pamięć; były to rzeczy przechodzące jej siły, wolała wierzyć we wszystko, niżeli przypuścić, by ta prosta handlarka mogła być przedmiotem miłości człowieka, którego wzniosła na piedestał swego ideału.

Nie była w stanie odczuć czaru, jaki rzucała ta piękność wschodnia, działająca na zmysły, ani magnetyzmu tych wielkich, spokojnych oczów, pod których aksamitem zdawały się tlić skry czerwone, ani wdzięku ruchów tej istoty, która naprawdę zapomniała, że była piękną, a łączyła żywość, właściwą swej rasie, z jakąś powściągliwością i powagą, nadaną smutkiem, ciążącym na jej życiu. A przytem nie wiedziała, że Konrad widywał ją właśnie w najpiękniejszych chwilach, niby księżyc, oświecony promieniem słońca, a mógł nie mieć pojęcia o tej drugiej stronie jej życia. Zresztą on sam uczucie to nazywał szaleństwem, walczył z niem, jak z pokusą.

Dwie żydówki mówiły coś z sobą, ona tego nie słyszała, zgubiona w myślach, nie mogąc zdjąć oczów z twarzy Chai. Poznawała jej rysy, jej głos, pragnęła jeszcze usłyszeć nazwisko, ażeby rozproszyć resztę wątpliwości. Nazwisko to pamiętała dobrze, pamiętała nawet najlżejsze odcienia głosu, jakim Konrad wyrzekł: „Pani Morgenblat“.

I znowu po nad groźnem położeniem rodziny, po nad miłością dla brata, zagérowało osobiste uczucie, stała wpatrzona w Chaję, ogarniona jednem pragnieniem usłyszenia jej nazwiska.

— Pani Morgenblat? — zapytała nagle, modulując bezwiednie głos, jak to czynił Konrad.

Jeśli mogła mieć wątpliwość jaką, ta znikła tejże chwili, bo Chaja podniosła nagle głowę i wlepiła w nią spokojne, inteligentne oczy. Nie było jednak w nich zdziwienia żadnego, Chaja miała bystry wzrok i pamięć niezawodną; poznała odrazu Felicyę, chociaż ją widziała raz tylko.

Uśmiechnęła się do niej przyjaźnie.

— Co pani każe — spytała uprzejmie.

Felicya przyznać musiała, że uśmiech ten był prześliczny, ale zamiast być rozbrojona słodyczą jego, uczuła jakąś szaloną żądzę spędzenia go z jej ust i zadania tej kobiecie choć jednej części męczarni, jakie zniosła z jej powodu.

W tej chwili zapomniała znowu po co tu przyszła i o tem, że jeśli nie sprzeda tych nędznych rzeczy, które przyniosła z sobą, głód i zimno zapanują w domu. Spoglądała na Chaję oczyma, w których płonął gniew i pogarda.

Ale ona nie zważała na to, do pogardy ludzkiej przywykła od dziecka i znosiła ją tak, jak się znosi różne niesprawiedliwości od losu i ludzi. Nie zdziwiła się też, iż nie odebrała żadnej odpowiedzi, że była zainterpelowaną daremnie. Miała tu jakieś rachunki do sprawdzenia, więc powróciła do nich, nie zważając więcej na sprzedającą.

Handlarka rozpoczęła targ, rozumując z przebiegłością, jaka zwykle cechuje ludzi tego rzemiosła, że Felicya miała coś innego na myśli i że to coś zajmowało ją stokroć więcej od interesu, jaki ją tu sprowadził.

Miała słuszność, nie była ona w stanie w tej chwili targować się i rozważać, co czyni; ta kobieta, siedząca w kącie sklepu, odejmowała jej władzę myślenia, budziła w niej jakieś okrutne instynkta, nieznane dotąd jej samej.

A jednak, kiedy Chaja ukończyła zajęcie swoje, powstała, zamieniła parę słów z handlarką i zabierała się wyjść ze sklepu; porwała ją chęć mówienia z nią, ujrzenia znowu uśmiechu, który zapewne czarował Konrada, a wreszcie pochwycenia w niej tego czegoś niepojętego dla niej, co mogło kazać mu zapomnieć o różnicy pochodzenia, o różnicy wychowania i pojęć.

Dobiła targu nie zważając na cenę, jaką dostała i szybko wziąwszy pieniądze, wyszła razem z Chają.

Szła machinalnie, krok swój równając z jej krokiem. Myśli wirowały jej w głowie a nie znajdowała słowa, którémby przemówić mogła. Płomienne kolory wybiły jej na twarz, oczy świeciły, jak w gorączce.

Chaja widać opacznie wytłómaczyła sobie jej wzruszenie, bo po chwili zwróciła się do niej i wyrzekła przyjaźnie:

— Jak pani co sprzedaje, nie trzeba się tak śpieszyć.

Mówiąc to, miała najlepsze chęci, chciała ustrzedz ją od wyzysku. Ale Felicya odchyliła się dumnie i już miała zpiorunować ją wzrokiem za te zuchwałe słowa, kiedy przyszła jej myśl inna.

Skinęła ręką niedbale, jakby sprzedaż ta obchodziła ją mało. Zatrzymała się i spytała nagle:

— Czy dawno pani widziała doktora?

Mówiąc to, patrzała jej wprost w oczy.

Czego chciała stawiając to pytanie, czy wywołać zmięszanie, czy tryumf na twarz tej kobiety? Nie wiedziała sama.

Chaja ani zmięszała się, ani tryumfowała.

— On bardzo dobry! — wyrzekła tylko poważnie, jakby samo wspomnienie jego przejmowało ją czcią — on codzień przychodzi do mojej Besi, Besia codzień zdrowsza, Bóg da, że on ją wyleczy.

Głos jej był zwilżony, gdy wymawiała te słowa.

Potem dodała nagle, zwracając się do Felicyi:

— Pani wie. Ona kaleka, ona już pięć lat choruje. Ja proszę codzień Boga za tego, co ją wyleczy.

Złożyła ręce jakby do modlitwy, z taką prostotą, że Felicya czuła się zawstydzoną. Milczała, a Chaja mówiła jej o chorobie córki i o dobroci Konrada. (C. d. n.)

tego artykułu, w którym stara się udowodnić uprawnienie banicyjnych zarządzeń. „Znajdujemy się dziś — pisze *Tagebl.* — w tem położeniu, iż nie podobna nam potępiać bezwarunkowo niektórych rozporządzeń rządu pruskiego, jakkolwiek sprzeciwiają się one wręcz liberalnym zasadom; musimy niestety przyznać, że tłumne wydalanie rosyjskich poddanych ze wschodnich prowincyi naszego państwa jest do pewnego stopnia uzasadnionem ze względów politycznych. Księstwo Poznańskie, przeważna część Prus zachodnich, a nawet część Prus wschodnich i Śląska spolszczyły się znacznie w ostatnich latach wskutek napływu „zbiegów“, równie jak z niektórych innych przyczyn, a nie trzeba być koniecznie pessymistą, ażeby przewidzieć, że za kilkadziesiąt lat prowincye te spolszczą się zupełnie, że może już za pół wieku — obawa nie jest w tym razie przesadną — robotnicza ludność polska stanie w zwartych masach przed bramami Berlina. Mimo tego nie lękalibyśmy się ciągłego wzrostu polskiej ludności; gdyby ogólna liczba Polaków zwiększyła się nawet o milion lub dwa miliony, nie podkopałaby jednak istnienia niemieckiego cesarstwa; ale rozkładowe dążenia Polaków zjednały im zbyt wielu sprzymierzeńców między ludnością niemiecką. Nasi papiści, nie mający żadnej ojczyzny, nasi partykularyści są ich wiernymi stronnikami; wszyscy oni chcieliby cesarstwo niemieckie zwalić czemprędzej w gruzy. Popełnilibyśmy zbrodnię wobec siebie samych, gdybyśmy patrzyli spokojnie na bezustanne pomnażanie się naszych nieprzyjaciół“.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 23 sierpnia.

Dziś w nocy car ma przejechać przez naszą biedną Kongresówkę, dotychczas jednak zupełną jest tajemnicą, którędy przejeżdżać ma jego dostojność. Wiemy tylko o przygotowaniach w dwóch kierunkach: przez drogę Iwangorodzko-Dąbrowską i przez Warszawsko-Wiedeńską; którą z nich car przejeżdżać będzie, o tem nie wiedzą naczelnicy ruchów. Charakterystyczną cechą tych wszystkich wędrówek jest towarzystwo carskiej małżonki, bez którego podobno nawet na przechadzkę po ogrodzie car się nie ruszy. Materyał dla moich korespondencyi naturalnie stanie się obfitszym — gdy urzędowy entuzyazm rozpocznie swoje ciekawe łamańce. Wobec nich rodzi się pytanie dla kogo i do czego zmierzają te wszystkie komedye, kiedy się na nich zna każdy i nikt im nie wierzy, zwłaszcza że są one w rażącej sprzeczności z temi nigdzie nie praktykowanemi środkami ostrożności, jakiemi carska podróż jest otoczoną, a które dowodzą czegoś wręcz przeciwnego. Chłop rosyjski, który do niedawna swego cara na równi stawiał z Bogiem, patrząc dzisiaj na to co się dzieje, a do czego przyzwyczajonym nie był, nabiera przekonania, które obala całą jego dawną wiarę.

To traktowanie sprawy monarchizmu przez Pobiedonoscowych, Katkowych i trzeci wydział żandarmów, oraz specyalny pułk cały „tiełochranitielej“ dowodzi, na jak płytkich podstawach stoi ta cała siła, o której tak szeroko trąbią płatni heroldowie moskiewscy.

Nasi opiekunowie albo sami są bardzo naiwni, albo sądzą, że cały świat jest naiwny. Któż naprzykład nie roześmieje się na taką wiadomość, jaką świeżo podaje *Warsz. Dniewnik* o tem, iż pod wpływem komisarza do spraw włościańskich gubernii łomżyńskiej, powiatu ostrowskiego, zobowiązali się włościanie złożyć po groszu z morgi na rzecz wzniesienia w Częstochowie pomnika dla cesarza Aleksandra II. Kto zna sposób tych propozycyj komisarskich, ten wie dobrze jaką drogą chodzą podobnego rodzaju projekty i jaką do nich przywiązywać wagę.

Przy tej sposobności *Dniewnik* się cieszy, iż postawienie pomnika zaprojektowano w Częstochowie, gdzie corocznie zbierają się z całego kraju setki tysięcy pielgrzymów, ale tu jeszcze nie koniec komizmu, ten „szlachetny“ organ robi w następstwie uwagę, którejby się nie powstydzili najlepsi humoryści: „czy inicyatywa tak dowcipna, głęboka i tak świetna powstała w głowach prostych zupełnie niezależnie?,“ „to bardzo możliwe odpowiada sobie p. Szczebalskij, boć już przecież nieraz zauważono, że umysły najmniej rozwinięte, dochodzą popędami serca do wyników, na jakie umysły najpotężniejsze na drodze rozumowania dobyć by się nie były w stanie.“ (brawo!) „Zresztą gdyby nawet przypuścić (dobrze, że jest przypuszczenie przynajmniej) — że myśl dobrą podszepnął włościanom komisarz powiatu ostrowskiego, to także trzeba się cieszyć, że wpływ tak widocznie korzystny na włościan wywierał.“

Pytanie, dla kogo to mydlenie oczów? Europa *Dniewnika* nie czyta, a my przed oczami mamy tak żywe wypadki i historye już postawionych pomników w tym rodzaju, iż pusty śmiech nas bierze na to bezczelne mydlenie oczów.

Kiedy w roku 1866 komisarz powiatu bendzińskiego podszepnął w ten sam sposób projekt postawienia pomnika w Żarkach, to tę „inicyatywę głęboką, dowcipną i świetną“ wprowadzali w czyn kozacy z nahajkami, egzekwując od chłopów „dobrowolne ofiary“.

W Częstochowie na słupku przed cerkwią prawosławną, umieszczono obraz Matki Boskiej Częstochowskiej a pod nim skarbonkę także przeznaczoną na zbieranie pieniędzy pomnikowych. Po paru miesiącach w skarbonce znaleziono dwa guziki i cztery szkiełka, skarbonka zaś dopóty była bezpieczną, dopóki pilnował jej strażnik ziemski, skoro tylko zdjęto od niej wartę, zepsutą została i to powtarzało się dopóty, dopóki energiczna władza żelaznemi sztabami skarbonki do słupa nie przytwierdziła.

Tak wyglądają w rzeczywistości „świetne myśli“ o których szeroko rozpisuje się *Dniewnik*, i tak wygląda owa wdzięczność chłopska za knut, którym go darzą. Chłop u nas jest faktycznie nieprzyjacielem dworu, ale nie jest i nie będzie przyjacielem Moskwy nigdy, bo jest religijnym i nieraz lepiej poinformowanym o gwałtach popełnionych na Unitach, aniżeli my tu w Warszawie. Jakże często obijało się o moje uszy wymyślanie od „moskali“ i „ruskόw“ swojemu sąsiadowi, które chyba dowodem przyjaźni nie jest. Śmiało też twierdzić można, że z tej zdrowej chłopskiej sfery, choć dzisiaj jeszcze ciemnej i bałamuconej, wyjdzie kiedyś odrodzenie narodu.

Przyjęcie jakiego doznał w prasie warszawskiej i zagranicznej, prospekt nowego dziennika pana Przyborowskiego p. t. *Chwila*, wpłynęło widocznie szczęśliwie na wydawcę i redaktora, bo w tych dniach ukazał się prospekt drugi, z którego ulotnił się zupełnie program zrzeszenia sławiańskich ludów. Winszujemy też szczerze p. Przyborowskiemu, że się wczas opatrzył. Smutno nam tylko, że potrzeba było dopiero obrony *Dniewnika Warsz.*, który, niby zimna woda, upamiętał redaktora. Trudno to wprawdzie będzie odrobić nowemu wydawnictwu tę niekorzystną opinię, jaką wywołał jego brak taktu i zdrowego sensu, w każdym razie jednak z nowego programu do dziś dnia nie wiemy jeszcze, czem on będzie i jaki posterunek zajmie.

W dziennikarstwie niezajętym jest tylko jeden, tj. posterunek postępowego codziennego organu, który zajmowały kiedyś *Nowiny*, domordowane przez najzacniejszego Prussa i najfantastyczniejszego z bankierów Kronenberga.

Ziemie polskie.

(Na cerkiew prawosławną. — Przemysł miasta Warszawy. — Pieśni religijne w kraju zabranym.)

Podajemy poniżej fakt dosyć charakterystyczny, wszelako z zastrzeżeniem, bo wyjęty z organu p. Szczebalskiego, a wiemy dobrze, że zbytecznej wiary prasie rosyjskiej dać nie można, wiedząc jak mało skrupułu robi sobie z podawaniem insynuacyi, od których rządowy organ nie jest wolny. Oto co pisze *Dniew. Warsz.*, z powodu założenia fundamentów pod cerkiew prawosławną w mieście Płońsku gubernii płockiej: „Gdy dowiedziano się o zamiarze generał-gubernatora Czerkasowa wystawienia w Płońsku cerkwi prawosławnej, sypnęły się natychmiast szczodre ofiary, o których wspomnieć musimy, aby nie posądzono nas o niewdzięczność: 1) miejsce pod cerkiew zakupiono za pieniądze miejscowej żydowskiej gminy; 2) żydzi na dzwony dali 1000 rubli; 3) gmina miasta Płońsk dała 8500 rubli z zapasowych funduszów swoich; 4) gmina pozaetatowego miasta Zakroczymia 1700 rubli z takich funduszów; 5) p. Rau, właściciel dóbr ziemskich 30.000 cegieł; 6) obywatel honorowy dziedziczny, żyd, ofiarował ze swej fabryki dać wszystkie potrzebne odlewy żelazne, do konstrukcyi potrzebne i 300 rubli. Do tych odlewów należą i krzyże.“ Podajemy bez komentarzy.

Kraj wychodzący w Petersburgu, podaje z poważnych źródeł zebraną statystykę przemysłu m. Warszawy, który przedstawia się jak następuje: „Fabryk zatrudniających przynajmniej 25 robotników jest 148. Pracowało w nich 13797 ludzi. Właściciele fabryk według poddaństwa i wyznania (taki podział przyjęły władze), dzielą się na rosyjskich poddanych chrześcian 59, takichże poddanych żydów 38, cudzoziemców 34. Pracowników w charakterze subjektów, nadzorców i zarządców było: chrześcian poddanych rosyjskich 189, żydów 55, cudzoziemców 89. Robotników było: tutejszych poddanych chrześcian 11203, żydów 805, cudzoziemców 691. Co do klasyfikacyi fabryk, ta jest następującą: Fabryk, w których pracuje nie mniej niż 25 osób, jest po jednej następującej kategoryi: szczotkarska, aparatów telegraficznych, taśm jedwabnych, papieru kolorowego, tartak, gazowa, wyrobów rogowych, chemiczna, farb, blachy białej, czekolady, haftów, pończoch, fortepianów, walcownia, wyrobów stalowych, ram, ram pozłacanych, stearyny, kapeluszy kastorowych, obić papierowych, bednarska, kapeluszy słomkowych, wyrobów galanteryjnych, wag dziesiętnych, drutu i łańcuchów, gumy, wyrobów kamiennych, laków, portmonetek, mebli żelaznych i szaf ogniotrwałych. Po dwa zakłady mają następujące kategorye fabryk: litografie, fabryki maszyn i wagonów, taśm i tkanin gumowych, maszyn, wyrobów żelaznych, kotłów żelaznych, perfum i mydła. Trzy fabryki reprezentuje u nas: fabrykacya cukrów, wyrobów mechanicznych do statków, lamp, cegieł; prócz tego mamy po trzy: piekarnie, fabryki guzików i papieru ołowianego. Po cztery jest: dystylarń, młynów parowych, fabryk maszyn rolniczych, wyrobów platerowanych i powozów. Po pięć: mebli giętych i wyrobów stolarskich. Nakoniec sześć zakładów produkuje wyroby metalowe, 9 piwo, 10 wyroby tabaczne i 12 skórzane. Drukarń jest 17.“

Mińskie *Jeparch. Wiedm.* dowodzą, że pieśni polskie, zebrane w „Ołtarzyku Złotym“, najwięcej przyczyniły się do utrwalenia wiary rzymsko-katolickiej i narodowości polskiej, że są one najsilniejszym łącznikiem pomiędzy szlachtą i ludem wiejskim; że Rosyanie mieli dawnemi czasy pieśni zebrane w „Bogogłasniku“, i że niezadługo wyjdzie zbiór taki w Kijowie.

Podajemy urywek z ciekawego artykułu *Jeparch. Wiedm.*:

„Polskie pieśni religijne i zbiór ich p. t. „Kantyczki“ są środkiem potężnym, podtrzymującym nastrój religijny pomiędzy ludem i szlachtą. W tych pieśniach znajduje się cała nauka wiary i moralności katolickiej. Oddziaływają one na umysł i serce prostaczków silniej od wszelkich katechizmów i kazań. Pieśni te podsycają patryotyzm polski i fanatyzm religijny, nie cierpiący obok siebie nic, co jest *extra Ecclesiam Romanam* a mianujący prawosławnych odszczepieńcami gorszymi nad „brzydkie Turki i Tatary, co bez Boga i bez wiary.“ Hymny polskie tworzyły pospolite ruszenia i towarzyszyły Polakom na pole walki. Nie można przeczyć, że zawierają one pewien pierwiastek cywilizacyjny. W naszych, nowo przyłączonych parafiach do czasu powstania 1863 r., cierpiane były pieśni polskie, które się nie sprzeciwiały wierze prawosławnej. Ludzie starzy żałują tych pieśni, które w ustach macierzyńskich kołysały ich do snu, słodziły im następnie ciężką dolę doczesną, wzmacniały i rozweselały przy ciężkiej pracy. My jednak, gorliwi stronnicy rusyfikacyi, zabroniliśmy tych pieśni, odebraliśmy ludowi pokarm duchowy, w zamian którego nie daliśmy mu nic. Dlatego właśnie katolicyzm tryumfuje nad nami wtedy, gdy nasza propaganda słabe czyni postępy wśród ludu, żyjącego raczej uczuciem, niż umysłem.“ —

Ciekawe przyznanie bezsilności propagandy prawosławia i rusycyzmu.

Rosyjscy rewolucyoniści.

Piszą do *Journal des Débats* z Warszawy co następuje:

„Upadek ducha zapanował, jak się zdaje, pomiędzy rosyjskimi rewolucyonistami. Od dłuższego już czasu w ich świecie zaległa wielka cisza, dowiadujemy się ledwie kiedy niekiedy, że jakiś umyślili zamach. Podwojenie czujności policyi, aresztowanie głównych przywódców, którzy w zamachach udział brali, przerażenie, jakie wywołało carobójstwo nawet w ich stronnictwie, wstręt niższych klas do nihilizmu, oto są główne przyczyny upadku rosyjskiej rewolucyi.

Bogaty moskiewski przemysłowiec opowiadał mi niedawno o niepowodzeniu propagandy, rozpoczętej niedawno pomiędzy jego 2.500 robotnikami. Dwa razy emisaryusze rewolucyonistów starali się wciągnąć robotników w warsztatach do stronnictwa, ale naprόżno. Używali nawet napojów, jako argumentu wielce działającego na mużyka, ale pomimo wódki, robotnicy pozostali głuchymi, a w końcu wytłukli emisaryuszów i wyrzucili ich za drzwi.

Literatura rewolucyjna także w zawieszeniu. Niegdyś drukowali wielką ilość dzienników, broszur, przeglądów, manifestów, z pokątnych i tajemnych drukarń wychodzących. Obecnie poprzestali na wydawaniu dwóch tylko publikacyi i to bez znaczenia. Jedną z nich jest trzymiesięczny przegląd, redagowany przez Tichomirowa i Ławrowa i noszący tytuł *Goniec narodowej woli* (*Wiestnik narodnoj woli*), drugą zaś pismo miesięczne *Dobro publiczne* (*Obszczeje dieło*), wychodzące w drukarni sławnego Elpidina w Genewie. Numer lipcowy ostatni zawiera ważną deklaracyę. (Zmianę programu nihilistów podaliśmy w numerze 191 *N. Reformy* i słowa *Obszcz. dieła* tu zacytowane).

Artykuł, odzywający się do młodzieży rosyjskiej, że w programie nowym nie gwałt, nie zabójstwa, ani dynamit, lecz że moralność i nauka mają być środkami działania, jest przyznaniem się do niemocy, na które warto zwrócić bliższą uwagę. Anarchiści międzynarodowi, Morty i *consortes*, powinniby się nad tem zastanowić. Reakcya w apostolstwie dynamitu musiała niewątpliwie nastąpić.

Rok temu już, jak pewien rewolucyonista napisał list do jednego z przywódców rewolucyi za granicą, prosząc, aby wszelki ruch wstrzymali, aby przestali już bałamucić młodzież rosyjską i nie prawili, że organizacya rewolucyjna w Rosyi dosyć jest silną, aby rząd obalić. Autor tego listu prosił, aby był drukowany, jednak redaktorzy nie uważali tego za właściwe w interesie stronnictwa. Nie trzeba jednakże sądzić, że nihilizm upadł, bo tak długo jak będzie młodzież, tak długo będą malkontenci, będzie literatura rewolucyjna, chociaż straci może swój charakter wojujący i zbrodniczy“.

Z tą konkluzyą nie koniecznie zgodzić się można. Rewolucyjna partya rosyjska w tej czy innej formie istnieć będzie póty, póki istnieje dzisiejszy system rządu w Rosyi, system niezgodny z cywilizacyjnemi zdobyczami ludzkości, przeczący prawom człowieka i narodów.

Przegląd polityczny.

Kraków, 27 sierpnia

O zajściach w Królowejdworze pisze *Politik*, że były one wywołane przez Niemców, którzy zachowali się prowokacyjnie i w sposób grubiański. Urzędowy *Prager Abendblatt* pisze o tem krótko:

„Jak się dowiadujemy, zaszły w Królowejdworze 23 b. m. przy uroczystości tamtejszego niemieckiego towarzystwa gimnastycznego, ubolewania godne ekscessa, a kompetentne władze zarządziły zaraz najszybsze i najsurowsze dochodzenie.“

Car, jak się zdaje, prosto z Kromieryża jedzie do Kijowa, *Kijewlanin* bowiem ogłasza odezwę generał-gubernatora Drentelna, w której zawiadamia, że car przybędzie 16 (28) b. m. t. j. jutro. Ciekawa ta odezwa opiewa jak następuje:

„Z powodu przybycia ich cesarskich mości do Kijowa, co ma nastąpić w dniu 16 (28) b. m., uznałem za rzecz niezbędną, dla najlepszej ochrony porządku publicznego i spokojności w tym czasie, wydać na mocy danej mi władzy postanowienie, obowiązujące wszystkich bez wyjątku mieszkańców miasta i jego przedmieść, które to postanowienie ma być wykonywane od dnia najwyższego przyjazdu. Postanowienie to winno być ściśle wykonywane, a naruszający je będą pociągani do surowej odpowiedzialności. Atoli mocno jestem przekonany, że obywatele miasta Kijowa, głęboko przejęci spływającem na nich szczęściem oglądania pośród siebie najjaśniejszego cara, najjaśniejszej carowej, następcy tronu carewicza i innych osób domu panującego, nie zmuszą władzy uciekać się do środków surowości, a przeniknięci poczuciem wiernopoddańczych obowiązków, sami będą dążyli do utrzymania wszędzie zupełnego porządku, a gorliwością w tej mierze okażą wszelkie współdziałanie policyi, której rozporządzenia powinny być bez ociągania się wykonywane.“

Równocześnie telegrafują z Petersburga, że w. ks. Mikołaj Mikołajewicz, stryj carski, wyjechał na południe Rosyi, celem odbycia przeglądu zapasowych brygad kawaleryi.

Dzienniki angielskie niezupełnie dowierzają wiadomościom z Petersburga o nagłej skłonności do ustępstw, która tam miała zapanować. Jedynie przychylna Rosyi *Morning Post* nie wątpi o szczerych zamiarach petersburskiego rządu i o pomyślnem załatwieniu sporu afgańskiego. Dziennik ten donosi, że propozycye, które poseł rosyjski wręczył w poniedziałek lordowi Salisbury, zostały pierwej zakomunikowane posłowi angielskiemu w Petersburgu i że sir Thornton uznał je za zupełnie zgodne ze słusznemi żądaniami Wielkiej Brytanii. *Morning Post* przypuszcza, że ustępstwa rządu rosyjskiego sięgają tak daleko, iż kwestya Zulfikaru przestanie być przedmiotem sporu. Rosya odstąpi wąwóz emirowi, zepewniwszy sobie jedynie posiadanie pastwisk. Tenże sam dziennik dodaje jednak, że ustępstw swych Rosya dalej posunąć nie może. Daleko pessymistyczniej zapatruje się na położenie *Daily News*. Dziennik ten tak się wyraża o usposobieniu Rosyi: „Bardzo rozpowszechnionem jest zdanie, że Rosya przedłużała układy w sprawie Zulfikaru, ażeby tymczasem przygotować się do nieuniknionej wojny. Przykroby nam było podsuwać carowi i jego ministrom tego rodzaju pobudki, ale ani p. Giers, ani nawet car nie stanowią całego rządu rosyjskiego, a byłoby rzeczą zupełnie bezużyteczną lub nawet czemś gorszem nie uznawać istnienia silnego rosyjskiego stronnictwa, które pragnąc ciągłych podbojów, wytrwale dąży do wojny. Temu to właśnie wojennemu stronnictwu musimy przypisać przewlekanie układów.“

Wielkie zgromadzenie ludowe, które się w sobotę odbyło w londyńskim Hyde parku, zamieniło się w wielką manifestacyę na cześć pana Stead, wydawcy *Pall Mall Gazette*. Skoro się popularny redaktor ukazał na mownicy, powitano go grzmiącemi okrzykami. Nie ulega już wątpliwości, że p. Stead wystąpi jako kandydat przy najbliższych wyborach do parlamentu i że podobnie jak Bradlaugh zostanie wybranym dzięki swej popularności. Mimo wszelkich napaści ze strony stołecznych dzienników jest on dziś ulubieńcem ludu, a tłumy wskazują nań, jako na człowieka, który niejedną ubogą dziewczynę ochronił od zguby. Przed kilku laty był on jeszcze pisarzem w jednym z domów handlowych; wobec entuzyazmu, jaki teraz owładnął ludność, może on szybko odbyć polityczną karyerę.

Norddeutsche allg. Ztng odpowjada w następujący sposób na protesty dzienników hiszpańskich przeciw zajęciu wysp Karolińskich: „Sam fakt odkrycia jakiejś wyspy bez objęcia jej w posiadanie nie nadaje jeszcze prawnego tytułu do jej posiadania. Usiłowania jakiegoś hiszpańskiego zakonu, ażeby nawrócić pogańskich mieszkańców wyspy i zamordowanie naczelnika misyonarzy przez pogańskie plemię nie usprawiedliwiają zajęcia terytoryum ani na podstawie pisanego, ani na podstawie zwyczajowego prawa. — Wypadki te dowodzą tylko, że mimo wszelkich usiłowań nabycie posiadania ostatecznie się nie powiodło. Papież Aleksander VI umarł w r. 1503 a więc przed odkryciem wysp Karolińskich, a bulla jego, która świat cały podzieliła między Hiszpanię i Portugalię, a na którą dzienniki hiszpańskie powołują się obecnie, nie ma żadnego prawnego znaczenia. Gdyby dziś jeszcze uznawano tę bullę, nie byłoby kolonij angielskich, holenderskich, francuskich i niemieckich, a Hiszpania i Portugalia mogłyby wszystkie inne państwa usunąć z oceanów. Raz tylko usiłowała Hiszpania reklamować Karoliny jako swą własność, było to w r. 1875. Niemcy i Anglia odrzuciły wówczas tą reklamacyę Hiszpanii, a rząd hiszpański nie wystąpił od tego czasu przeciw owej odpowiedzi obu mocarstw.“

Z Paryża donoszą, że gabinet zajmuje się znowu sprawą wydalenia książąt krwi z granic rzeczypospolitej. Hrabiemu Paryża zarzucają, że tylko pozornie powstrzymuje się od udziału w agitacyi politycznej, w istocie zaś kieruje całą polityką rojalistów. Książę Napoleon przewidując grożące pretendentom niebezpieczeństwo, zaniechał zamiaru wystąpienia z kandydaturą, a usunąwszy się od zgiełku politycznego, nie przyjmuje nawet korespondentów pism angielskich.

Kronika.

Kraków, 27 sierpnia

Posiedzenie krakowskiego komitetu pomocy dla wygnanych z Prus, odbędzie się jutro, w piątek, d. 28 bm., o godzinie 5 popołudniu, w biurze Towarzystwa opieki Weteranów przy ulicy Gołębiej l. 5 na dole.

Dla wygnańców z Prus. Otrzymujemy następujące pismo: „Gdy mnie w domu nie było, przysłał mi ktoś dwie butelki Bordeaux o ile sądzę, w najlepszym gatunku. Prezentów nie zwykłem przyjmować, a że nie wiem, komu to wino odesłać, przeto upraszam uprzejmie o wzięcie go w depozyt, a może znajdzie się nabywca, który je kupi i cenę kupna na rzecz wygnańców z państwa pruskiego przeznaczy.

Przepraszam, że pozwalam sobie trudzić Szanowną Redakcyę taką drobnostką i łączę wyrazy uszanowania. *Czesław Pieniążek.*“

Wino przesłaliśmy komitetowi pomocy dla wygnanych z Prus — ażeby postąpił z niem w myśl życzenia szan. profesora.

Namiestnik p. Filip Zaleski odjechał dziś rano z Krakowa.

P. Kazimierz Zalewski, redaktor *Wieku*, bawi w Krakowie.

Z kapituły krakowskiej. Kanonik hr. Scipio del Campo został mianowany i instalowany scholastykiem, a kanonik Henryk Matzke protonotaryuszem papieskim z prawem noszenia infuły.

† **Napoleon Feliks Kościesza Żaba**, oficer wojsk polskich z 1831 r., urodzony w Krasławiu na Litwie 15 sierpnia 1805 r., zmarł 24 b. m. w Zbylitowskiej Górze. Zmarły szeroko znanym był w kraju z odczytów, które wypowiadał zwykle na dobroczynne cele. — Pokój jego pamięci.

Ślub. W kościele N. Panny Maryi pobłogosławiony został wczoraj związek małżeński p. Aleksandra Gędłka, urzędnika magistratu i znanego nauczyciela gimnastyki, z panną Leokadyą Koziarską.

Muzeum figur woskowych na Dietlowskiej ulicy nie tyle chyba na wewnątrz, ile na zewnątrz widzane a nawet podziwiane bywa. Przez tłum, otaczający wystawione ku bezpłatnemu oglądaniu figury (wabiki), przecisnąć się trudno. Rozlubowane w dźwiękach katarynki piastunki młodocianej jerozolimskiej szlachty, zachwycają się więcej może towarzyszącymi im synami Marsa aniżeli nieruchomemi figurami. Ekstaza wszakże nie wzbrania im walić pięściami powierzone ich pieczy dzieci, których głosy łącząc się z nutą walca, bolesnem napełniają wrażeniem oglądających wewnątrz zgon cara Aleksandra zamordowanego przez nihilistów. Oprócz tego widoku śmierci, wystawa posiada wiele innych, również tragicznych jak i farsowatych okazów woskowej sztuki. Najwięcej wszakże interesującą jest Wenus śpiąca z amorkiem, za której obejrzenie płaci się osobno. Jeżeli nie figury, to przynajmniej kostiumy ich, gdyby chciano odprzedać godziłoby się nabyć dla jakiego pozbawionego personalu i garderoby teatru.

Gimnazyum Nowodworskie czyli św. Anny w Krakowie, według ogłoszonego sprawozdania dyrektora miało w r. szkolnym 1885 na początku 681 uczniów publicznych i 32 prywatnych. W ciągu roku wstąpiło uczniów publicznych 18, było zatem 699 publ. i 18 pryw. W ciągu roku wystąpiło publ. 99, między tymi 27 z kl. I, 22 z kl. II, 12 z III, 16 z V, reszta z innych i pryw. 3, pozostało zatem z końcem roku szkolnego 600 publ. i 29 pryw. Z uczniów tych pochodziło z Galicyi 281 publ i 9 pryw., z miasta Krakowa 190 publ. i 3 pryw., z W. Ks. Krakowskiego 45 publ. i 3 pryw., z Król. Polskiego 46 publ. i 7 pryw., z innych części zaboru rosyjskiego 13 publ. i 5 pryw., z innych krajów reszta. Według mowy ojczystej było 618 Polaków, a 11 Niemców. Co do wyznania było 568 rzymsko-kat., 3 grecko-kat., 1 grecko-wsch., 3 ewangielickiego a 54 mojżeszowego wyznania. Co do oddziałów było ich 16, a mianowicie po 3 w klasie I i II, po 2 w klasie III, IV, V i IV. Mimo rozdziału uczniów na paralelki nie uniknęło się przepełnienia, bo na każdy oddział klasy I wypadało uczniów publicznych po 59, w klasie drugiej po 49, w klasie III po 45, nawet w klasie V po 43. A zatem samo to jedno gimnazyum miało tak wielką frekwentacyę, iż snadnie na dwa odrębne gimnazya powinno być podzielone.

Opłata szkolna czesnego przyniosła w pierwszem półroczu 4645, w drugiem 3945, razem 8590 złr. Taksy wstępne przyniosły 546 złr., na zbiory naukowe zebrano 735 złr. Stypendystów było 31, a łączna kwota stypendyjna wynosiła 3325 złr. Na zapomogi dla uczniów zebrano od różnych osób 204 złr., od uczniów 177 złr.

Grono nauczycielskie składało się z 14 profesorów imiennie, a właściwie z 11, bo dyrektor z powodu przeciążenia pracą w kierownictwie, ks. Chełmecki z powodu stałego pobytu w Wiedniu jako delegat do Rady państwa i dr. Ziemba z powodu dłuższego urlopu nie udzielali lekcyi, i z 16 zastępców.

O załączonej do powyższego sprawozdania rozprawie Sz. Matusiaka pod tytułem: „O niektórych zjawiskach języka polskiego“, wspomnimy później.

Wieczorek dramatyczny p. Frydryka Klette, z współudziałem p. Adolfa Dulęby, odbędzie się w sobotę dnia 19 b. m. w sali hotelu Saskiego, z następującym programem: „Blagier“, monodram Bogusławskiego, odegra p. Klette i * * * — „Poczciwy łotr“, obrazek dramatyczny Zenona Sternada, odegra p. Dulęba. — „Pan Żeniaczkiewicz“, monolog starego kawalera p. Klette. — „Parobczak z Krakowskiego“, scena z życia ludu wiejskiego, p. Dulęba. — „Pan majster pasz!“, scena komiczna, p. Kletta. — „Przez telefon“, monodram humorystyczny Abrahamowicza i Ruszkowskiego, p. Dulęba. — Początek o godz 8 wieczór.

Do Wieliczki w celu zwidzenia salin, wybiera się w przyszłą sobotę Towarzystwo osób z Królestwa Polskiego, powracających ze zdrojowisk krajowych. Ktokolwiek chciałby wziąć udział w zamierzonej wycieczce, zechce się zgłosić do soboty przed godziną 10 rano do handlu pana J. Rudnickiego w hotelu Drezdeńskim.

Do biura Magistratu polecono stawić się jednemu z tutejszych obywateli utrzymującemu kawiarnię. Wezwanie otrzymał na blankiecie urzędowym, nie badając więc przyczyny zawezwania, a wiedząc, iż za niestawienie się uledz może karze, pospieszył do urzędu. Wzywający urzędnik rozpoczyna badanie: „Pan odnawiasz lokal swojej kawiarni?“ — Tak jest! brzmi odpowiedź. — „Od kogo nabyłeś pan tapety?“ — Wezwany wymienia jednę z tutejszych firm. — „Aha, powiada urzędnik, to teraz wreszcie firma ta pociągniętą będzie do odpowiedzialności, bo nie ma prawa podejmować się wyklejania tapetami lokalów“ i zabiera się do pisania protokółu, gdy badany mu oznajmia, iż do wyklejenia swego lokalu nabytemi w sklepie tapetami, zamówił sobie tapicera i wymienia jego nazwisko. — Urzędnik informuje wezwanego, iż wspomniana firma nie ma prawa klejenia tapet, gdyż to czyni na stratę tapicerów i dlatego jako władza przemysłowa wezwał właściciela kawiarni dla zbadania tej sprawy. Poczem oznajmia mu, iż może sobie pójść do domu.

Chętnie usłuchawszy tego ostatniego polecenia wezwany duma sobie obecnie, czy władza przemysłowa nie zechce czasem codziennie wzywać go do siebie w godzinach, kiedy w własnym interesie pracować musi — ażeby dowiedzieć się u kogo kupił np. buty, laskę, lub firanki, a skoro wiadomości tej udzieli, uprzejmie zezwoli mu pójść napowrót do domu. — Spacer nie jednemu potrzebny być może do zdrowia, lecz przedewszystkiem musi być dobrowolny a nie pod rygorem kar, ustanowionych za „niestawiennictwo“. Rzecz cała oczywiście powstała z jakiejś denuncyacyi, ale sądzimy, że Magistrat nie powinien w takich razach niepokoić obywateli i czas im zabierać, ale wprzódy sprawdzić rzecz na miejscu.

Na Podgórzu 16-letnia córka jednego z kupców izraelickich, podobno cierpiąca umysłowo, wydaliła się z mieszkania przed kilku dniami, — onegdaj zaś ciało jej znaleziono w Wiśle pod mostem kolejowym. W sprawie tej zarządzono dochodzenie sądowe.

Konfiskata. Ostatni numer *Dziennika Polskiego* skonfiskowała prokuratorya lwowska za artykuł o postępowaniu Prusaków z Polakami.

Jednodniówka jarosławska doszła nas dziś. Dochód z niej przeznaczono na wygnańców z pruskiego zaboru. Cena egzemplarza 15 centów. Apostrofa redakcyi do publiczności na czele jednodniówki zamieszczona, kończy się wykrzyknikiem: „Krytykujcie, ale kupujcie!“

Prywatnych zakładów leczniczych w Warszawie znajduje się obecnie dziewięć, pozostających pod kontrolą urzędu lekarskiego, a mianowicie: lecznica oczna dra Dobrzańskiego, instytut chorób kobiecych dra Rogowicza, warszawski dom zdrowia drów Brzezińskiego i Dobrskiego, instytut elektroterapeutyczny dra Brunera, lecznica chorób syfilitycznych dra Kadlera, instytut pneumatyczny dra Brodowskiego, zakład leczniczy chorób umysłowych dra Chomętowskiego, zakład leczniczy chorób żołądka i kiszek dra Rajchmana i dom zdrowia dra Ołtuszewskiego. We wszystkich powyżej wymienionych zakładach w roku zeszłym znajdowało się chorych 1.018, z tych zmarło 17.

Poszukiwanie skarbów stało się jakąś manią chorobliwą w okolicach Kijowa. Według zapewnienia tamecznych dzienników włościanie niszczą mogiły przedhistoryczne, poszukując w nich rzekomych świątyń, naczyń obrzędowych, garnków, beczek złota etc. Spustoszenia te szczególniej gorliwie są prowa-

dzone w powiatach kaniowskim, czerkaskim i czehryńskim. Najbardziej ucierpiał Hulaj-Gródek nad Taśminą, o lekkie dwie mile od Śmiły, skopany z końca w koniec przez poszukiwaczy zakopanych tam jakoby złotych naczyń kościelnych.

Zabytek. W Busakowicach w powiecie ihumeńskim, właściciel p. H Wejsenhof, odnalazł przedhistoryczną stacyę krzemienną. Dotąd wydobyto około 2000 różnych okazów strzałek, okrzesków itp. Poszukiwania wciąż trwają z niemałem powodzeniem. Podobno p. W. zaofiarować zamierza wykopane przedmioty do Muzeum narodowego w Krakowie.

Dziwny wypadek wzburzył silnie ludność Ratybony. Oto całkiem niespodzianie odleciały naraz wszelkie kawki, gnieżdżące się tysiącami na wieży katedralnej. Podobny wypadek zdarzył się również w r. 1878 przed ukazaniem się cholery i oto dlaczego wywołał on teraz takie przerażenie. Podobne zjawisko, chociaż nie tak szerokich rozmiarów, miało miejsce w Monachium z kawkami na wieży kościoła N. Panny Maryi. Można się wszelako spodziewać, iż obawy te okażą się płonnemi.

Skarbiec króla włoskiego w „Muzeum broni“ w Turynie został okradziony. Między innemi 6.000 sztuk brylantów oraz cztery naszyjniki orderu Annunciaty, wartości 600.000 franków, przepadły. Skarbiec zawierał cały zebrany przez Karola Alberta, Wiktora Emanuela i króla Humberta skarb familijny, który obecnie jest prawie w zupełności zrujnowany. Skarbiec był nader pilnie strzeżony, nadto znajdował się w niezbyt dostępnej części lewego skrzydła zamku królewskiego w Turynie, tak iż kradzież musiała być spełnioną za porozumieniem się ze strażą; podejrzany o udział w kradzieży jest przedewszystkiem zaś dozorca skarbca Simonini. Król Humbert, znajdujący się na polowaniu w Val d'Aosta, na wieść o zrabowaniu skarbca, wysłał bezzwłocznie do Turynu hr. Visone i pułkownika Rattazi, w celu wyśledzenia złoczyńców. Kradzież powyższa wywołała wielkie wrażenie w całym kraju.

Romantyczną historyę dziecka opisują dzienniki londyńskie. Niemłoda już osoba mrs. Pratt wystosowała bezpośrednio do prezesa ministra Salisbury'ego prośbę, w której objaśnia, iż pozostawiona w r. 1878 w nędzy prawie, po śmierci męża, niemogąc uzyskać żadnej pomocy od rodziny jego, która wyrzekła jej się z powodu, iż była niegdyś służącą, — zmuszona została kilkoletnią córeczkę swoją, sprzedać bandzie skoczków podwórzowych. Od tej pory nie miała żadnych o dziecku wiadomości. Przed dwoma miesiącami zmarł szwagier pani Pratt i zapisał jej córce, liczącej obecnie lat 17, 150.000 funtów, matka przeto błaga margrabiego Salisbury'ego, aby polecił odszukać ową spadkobierczynię. Prezes ministrów angielskich polecił policyi, iżby zajęła się gorliwie wyszukaniem sprzedanej skoczkom Ellen Pratt. W miesiąc po rozpoczętych poszukiwaniach stwierdzono, iż nieszczęśliwa Ellen znajdując się przed kilku laty wraz z trupą swoją w Meksyku, zastrzeloną została przez jakiegoś młodzieńca.

Handel dziewczętami. *Daily News* donoszą, iż w Rzymie odkryto stowarzyszenie, mające filie w Neapolu i Spaleto, a trudniące się sprzedawaniem młodych dziewcząt do Ameryki. Podczas rewizyi w domu jednego z byłych urzędników odnaleziono korespondencyę z kilku Amerykanami w Nowym Yorku, prowadzoną w tym ohydnym celu. Agenci niecnego stowarzyszenia kupują w południowych prowincyach włoskich dziewczęta za tanie pieniądze i sprzedają je następnie za 1000 do 2000 franków. W Rzymie zaaresztowano już 10-ciu członków tej bandy.

Dom Szekspira. Słynny tragik włoski Tomaso Salvini zwiedzał w ubiegłym roku dom rodzinny wielkiego dramaturga angielskiego. Salvini zastał maleńki, napoły zapadły domek, a raczej nędzną chatę, zbudowaną z belek Szpary pomiędzy belkami wypełnione zostały cegłami i zwirem, a cały domek wewnątrz pokryty gipsem. Najpierw wchodzi się do pokoju, który ongi służył za kuchnię, a gdzie oprócz niezwykle wąskich dwóch foteli, stojących obok komina, brak jest wszelkich innych sprzętów. Ściany pokoju zasiane są literalnie nazwiskami odwiedzających i to w ten sposób, iż Salvini nie mógł znaleźć na nich kawałeczka miejsca, aby i swoje utrwalić. Do tego przytyka maleńka, wąska izdebka, dalej obszerniejsza nieco, zkąd wychodzi się na ogród, w którym do dnia dzisiejszego uprawiają się tylko te kwiaty i rośliny, o których Szekspir, jako o ulubionych przez siebie w dziełach swoich wspomina. W pokoju, znajdującym się po nad kuchnią, a położonym na pierwszem piętrze, ujrzał twórca „Hamleta“ światło dzienne. I tutaj brak jest wszelkiego umeblowania, i tutaj ściany, sufit i szyby gotyckiego okna przepełnione są niezliczonemi napisami. Byron brylantem wyrył nazwisko swoje na szybie, a Garrick swoje wypisał w kącie na murze. W pokoju tym na zwyczajnym słupie drewnianym stoi gipsowe popiersie Szekspira, również nazwiskami zasiane. Dom ten znajduje się w Stratford nad rzeką Avon.

Jaskinia szulerów, zwana księstwem Monaco, posiada własne archiwa państwowe, doprowadzone ostatecznie do porządku przez panującego obecnie księcia. Pracę zebrania rozrzuconych w posiadłościach księcia Karola w Paryżu i na północy Francyi skarbów literackich rodu Grimaldich powierzył księżę panu Saige, byłemu urzędnikowi archiwum narodowego w Paryżu. Archiwum państwowe Monaco dzieli się na trzy oddziały. Pierwszy obejmuje tak zwany zbiór Matignon. Marszałek Jakób de Matignon stał się protoplastą męskiej linii panującego obecnie domu w Monaco, zaślubiając w r. 1715 ostatnią spadkobierczynię Grimaldich i przyjmując jej nazwisko. Zbiór ten zawiera cenne dokumenty z czasów panowania Franciszka I, aż do Ludwika XIV; między innemi jest w tym zbiorze 25,000 listów, na które składają się pisma Franciszka I i II, Henryka III i IV, Katarzyny Medicis, Ludwika XIII, Richelieu'go, Mazarina, Gastona Orleańskiego, Kondeusza, Anny austryackiej, Louvois, Colberta, Montagne'a i Saint-Simona. Listów Henryka IV jest 350, z których 182 pisał jako król Nawary, a 168 po wstąpieniu na tron Francyi. Drugim oddziałem archiwu państwowego jest zbiór Mazarina. Na początku wieku XIX następca tronu Monaco, ks. Honoryusz IV, zaślubił ostatnią spadkobierczynię ks. Mazarin i ztąd dokumenty rodzinne Mazarinów przeszły w posiadanie Monaco. W zbiorze tym znajduje się nader ciekawy dokument, a mianowicie szczegółowy inwentarz majątku kardynała Mazarina. Trzeci oddział obejmuje „Tajemne archiwa pałacu Monaco“. Dokumenty te dotyczą wyłącznie historyi Monaco i rodu Grimaldich przed ich połączeniem się z Matignonami i Mazarinami. Zawierają one między innemi 74 listy Karola V, z których jeden pisany jest do ks. Monaco po bitwie pod Pawią z podziękowaniem za nadesłaną przez księcia pomoc.. Dokumenty te schowane są w 72 skrzyniach.

Sędzia filozof. W Wyoming (Ameryka północna) pewien sędzia w następujący sposób oznajmił przestępcy wyrok śmierci: „Nie jestem bynajmniej zadowolony z dowodów, przedstawionych w twojej sprawie i nie wiem też, czy zabiłeś w istocie Johna Forbes, czy też Bóg powołał go do siebie; ale wyrok mój wymaga, abyś trzeciego piątku miesiąca lipca został powieszony, a choćbyś nawet sam wierzył w niewinność swoją, to niech ci doda otuchy pocieszająca myśl, iż najwięksi myśliciele świata mieli wątpliwość co do tego, ażali w ogóle warto jest żyć na świecie.“

Komitet pomocy dla wygnanych z Prus nadsyła nam dalszy ciąg składek: Pani N. N. 50 ct., panna Przeciszewska 1 złr.; 2 złr. proboszcz N. N.; p. Józef Chakowski z gubernii kijowskiej 3 ruble, czyli 3 złr. 72 ct., po 5 złr. P. J. D., p. M. Dornwald, p. J. Chranicki, p. K Berke, drugi raz p. M. Dornwald. Dr. Ant. Zając w Zastawnie zebrał 8 złr. 20 ct. Po 10 złr.: b. marszałek kraj. bukowiński p. Ant. Kochanowski z Czerniowiec, ks. kan. prob. z Tarnawy Mar. Klimkiewicz, p. Stan Rożnowski, p. Gizowski; 20 złr. rektor z Chilli Ignacy Domejko, 61 złr przez Redakcyę *Czasu* i 150 złr. drugi raz.

Korespondencya Redakcyi. Panu A. S. w powiecie mieleckim. Spodziewaliśmy się sprawozdania z konferencyi, jej przebiegu i uchwał, co byłoby zajmowało ogół nauczycieli, i wszystkich o szkoły i oświatę dbałych obywateli — a Pan łaskawy dajesz nam opis — obiadu i panegiryk na cześć gospodarzy! Na to nie mamy niestety miejsca.

Dział ekonomiczny.

O przyszłej konwencyi z Rumunią Izby handlowe i przemysłowe, oraz inne korporacye specyalne mają — jak wiadomo — na wezwanie ministerstwa handlu przesyłać swoje uwagi i życzenia po koniec b. m. Materyał, w ten sposób zebrany, posłuży do ułożenia warunków nowego traktatu handlowego z Rumunią, jeżeli w ogóle do tego przyjdzie, bo Rumunia, a przynajmniej jedno głośne stronnictwo, dąży do tego, aby nie zawierać żadnej z Austro-Węgrami umowy handlowej, lecz zaprowadzić cła ochronne zupełnie samodzielnie bez względu na jakąkolwiek wzajemność ze strony drugiej. Z innemi państwami obowiązują Rumunię traktaty handlowe jeszcze przez kilka lat; wobec Francyi zastósowano już owe cła samodzielne, czyli „autonomiczne“, a usiłowania ze strony Francyi, aby zawrzeć traktat handlowy na warunkach wzajemności, nie doprowadziły dotąd do żadnego rezultatu. Coś podobnego grozi poniekąd i Austro-Węgrom. Zdaje się jednak, że się skończy na groźbach i że się uda zawrzeć nowy traktat na warunkach innych, świeżo przejrzanych i uzupełnionych.

Izby handlowo-przemysłowe i różne korporacye na Węgrzech poprzysyłały już dawniej swoje uwagi i życzenia co do przyszłego stosunku handlowego z Rumunią; austryackie już także prawie wszystkie wypracowały swoje sprawozdania i ogłosiły je przynajmniej w streszczeniu.

Z tych ogłoszeń pokazuje się, że wszystkie żądają zawarcia nowej konwencyi handlowej, przyznającej dla Austro-Węgier takie prawa, do jakich się Rumunia wobec innych państw zobowiązała — szczególnie w obec Anglii. Dalej żądają zniżenia opłat cłowych i dokładnego określenia klas towarowych, aby przez to uniknąć różnych nieporozumień z urzędami cłowemi, na których szykany powszechnie wszyscy się użalają. Obliczenie cła ma się na przyszłość odbywać — jak dotąd — albo na podstawie deklarowanej wartości towaru, albo na podstawie wagi — odpowiednio do życzenia kupca lub pośrednika. Odesłanie towaru, nieprzyjętego przez kupca w Rumunii, co się bardzo często zdarza, powinno odbywać się bez opłaty cłowej Wreszcie domagają się Izby zniżenia opłat kolejowych i opieki prawnej, równej dla wszystkich obywateli austro-węgierskich bez różnicy wyznania.

Dotychczasowe ustawy rumuńskie bowiem nie przyznają równych praw żydom, szczególnie obcym, a ponieważ tak kupcy, jak pośrednicy, pochodzący z Austro Węgier, są po większej części żydzi, dlatego wszelkie utrudnienia handlowe, wyrządzane obywatelom austro-węgierskim, mają poniekąd charakter antisemicki — i wypływają po części z niechęci i braku zaufania do żydów.

Co nasze galicyjskie Izby handlowo-przemysłowe sądzą o przyszłej konwencyi z Rumunią, dotąd niewiadomo; zdaje się, że dotąd nie zdołały jeszcze ułożyć swoich sprawozdań.

Wystawa przeglądowa koni roboczych w Przemyślu. Przypominamy, o czem już donosiliśmy dn. 31 lipca, że w Przemyślu dn. 2 września odbędzie się wystawa przeglądowa koni roboczych i zakupno ogierów do stadnin rządowych. Przy tej sposobności będzie urządzona wystawa koni, wyprodukowanych w kraju po ogierach ardeńskich, dla porównania ich z końmi roboczemi wszelkiego pochodzenia. Na premiowanie koni przeznaczyło ministerstwo rolnictwa 375 złr, komitet Tow. gosp gal. 300 złr., a komitet Tow. roln. w Krakowie uchwalił również stósowną na ten cel kwotę.

Budowa nowych i rozszerzenie dawnych stacyj na kolei Karola Ludwika. *Kuryer Lwowski* dowiaduje się, że zarząd tej kolei zamierza dla ułatwienia ruchu pociągów na przestrzeni Tarnów-Jarosław wybudować pięć nowych stacyj, a rozszerzyć sześć dawniejszych. Nowe te stacye będą wybudowane: pierwsza Grabiny między Czarną a Dembicą, druga Zawada między Dębicą a Ropczycami, trzecia Będziemyśl między Sędziszowem a Trzcianą, czwarta Głuchow między Łańcutem a Rogóżnem i piąta Grzęska między Rogóżnem a Przeworskiem. Sześć stacyj dawnych, mianowicie: Wola Rzędzińska, Wałki, Rudna wielka, Strażów, Rogóżno i Pełkinie będą rozszerzone, mianowicie dostaną trzeci tor i powiększenie budynku. Roboty ziemne już zaczęto, a budynki mają być także wkrótce rozpoczęte.

Kupon wrześniowy i spłata kapitału. Z dłuższego wykazu papierów publicznych, u których dn. 1 września przypada spłata bieżącego kuponu lub zwrot części kapitału, wymienimy tu szczególnie galicyjskie: Listy zastawne 6% banku hipotecznego za kupon 3%, ogólna potrzebna suma 248.000 złr. i listy zast. 5% premiowane — za kupon 2·50, w ogólnej sumie 131 000 złr., kolej Łupkowska — za kupon 5 złr. w ogólnej sumie 466.000 złr. w srebrze. Zwrot części kapitału wynosi w banku hipotecznym: za 6% listy 321.000 złr., za 5% z premią 39 000 złr.; u kolei Łupkowskiej 35.000 złr. w srebrze.

Na spłatę kuponów od 5% renty papierowej potrzeba w tym terminie 4.050.000 złr. W całej Austryi za kupony wrześniowe wypada 13·9 mil., na zwrot kapitału 3·2 mil.; razem 17·1 mil. złr. (po przeliczeniu marek i franków na złr. austr.)

Lwów, 24 sierpnia. (*Sprawozdanie Banku rolniczego*).

Ceny gotowego towaru żyta i pszenicy nie doznały zniżki, usposobienie jednak jest mniej przychylne. Względnie do wypłacanych przy kupnie zaliczek płacą loco stacye kolejowe na wrzesień-październik: pszenicę 6·50—7·25, paritas Lwów 7·25—7·50; żyto 4·75—5·25, paritas Lwów 5·25—5·50; jęczmień browarny 6·— do 6·50, paritas Lwów 6·50 do 7.

Dziś notujemy za 100 kilo loco Lwów.

Pszenica gotowa	7·—	7·75
Żyto gotowe	5·25	6·—
Owies obroczny (usposob. spokojne)	5·50	6·—
Jęczmień	5·25	7·—
Rzepak nowy (mdłe)	9·25	9·75
Groch	—·—	—·—
Wyka	0·—	0·—
Bobik	—·—	—·—
Hreczka	0·—	0·—
Kukurydza	0·—	0·—
Chmiel za 50 kilo	—·—	—·—
„ nowy za 50 kilo	—·—	—·—
Koniczyna czerwona	—·—	—·—
„ biała	—·—	—·—
„ szwedzka	—·—	—·—
Spirytus za 10.000 ltr. pret.	28·—	28·50

Ostatnie wiadomości.

Ze Lwowa piszą nam:

Wskutek artykułu *N. Reformy* i *Dziennika Polskiego*, aby zaniechać wycieczkę do Budapesztu, zebrał się przedwczoraj komitet miejski na naradę, aby postanowić, co wobec doniesień dzienników niemieckich o zamierzonych ostrożnościach ze strony rządu węgierskiego — należy uczynić. Zgodzono się jednomyślnie, że jeżeliby doniesienia owe okazały się prawdziwemi, zaniechać należy wycieczki, zarazem uchwalono zasięgnąć autentycznej wiadomości z Pesztu i zaproszono prezydenta p. Dąbrowskiego, aby zatelegrafował do naczelnika Budapesztu, a przewodniczący komitetu wicepr. p. Mochnacki zatelegrafował do komitetu polskiego tamże. Dzisiaj nadeszła następująca odpowiedź telegraficzna od zastępcy naczelnika miasta Pesztu:

„Doniesienia dzienników bezzasadne. Ani naczelnik (Oberstadthauptmann), ani prezydyum tutejszego polskiego stowarzyszenia nie wiedzą nic o jakimkolwiek ministeryalnym reskrypcie. Zresztą wiadomości tej, pozbawionej wszelkiej podstawy, biuro prasowe naczelnika miasta jeszcze przed nadejściem telegramu zaprzeczyło stanowczo w tutejszych pismach.“

Od prezydyum stowarzyszenia polskiego nadszedł taki telegram:

„Stowarzyszenie o niczem podobnem nie wie. Były to tylko bajki gazeciarskie.“

Cieszymy się bardzo, że sprawa wzięła taki obrót. Doniesienia pierwsze dzienników wiedeńskich brzmiały tak stanowczo i szczegółowo, że nie można było przypuszczać, iż są fałszywe.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Z biura korespondencyjnego.)

Kromieryż, 26 sierpnia. Obaj monarchowie, arcyksiążę Rudolf i w. ks. Włodzimierz w strojach myśliwskich udali się na polowanie do Fuerstenwaldu. Inni goście jechali w pięciu dwukonnych powozach otwartych. W czasie polowania reszta gości zabawiała się przejażdżką po parku zamkowym i przyległej kniei. W pierwszym powozie jechały obie cesarzowe. Stanąwszy pod leśniczówką wysiadło całe towarzystwo z powozów i rozpoczęło bawić się rozmową, która toczyła się z wielkiem ożywieniem. Nadworny malarz rosyjski Zichy zrobił szkic do dziennika carowej.

O godzinie 1 kazał cesarz zaprzestać polowania, a goście zgromadzili się w leśniczówce. Obaj monarchowie przywitali z ożywieniem obie monarchinie. Śniadanie zastawiono pod namiotami na 32 osób. W czasie śniadania odezwał się z niewielkiej odległości kwartet na rogach myśliwskich, wykonany przez znanych mistrzów. Fanfary i melodye myśliwskie wywołały podziw całego towarzystwa. Ten ustęp całej zabawy był miłą niespodzianką dla cara i dla w. ks. Włodzimierza, którzy do muzyki na rogach mają szczególne upodobanie i widocznie byli z tego zadowoleni. Potem oglądało całe towarzystwo zwierzynę, której ogółem ubito sztuk 41. Różnokolorowe wstążki odróżniały zwierzynę ubitą to przez cara, to przez cesarza, to przez arcyksięcia, to przez w. ks. Włodzimierza.

Obie monarchinie zbliżyły się do kwartetu i wychwalały piękność odegranych melodyj. Cesarz, car i w. ks. Włodzimierz dziękowali serdecznie obecnemu na tej wycieczce właścicielowi kniei kardynałowi Fuerstenbergowi. Wśród odgłosu rogów, grających na pożegnanie, odbył się odjazd całego towarzystwa.

Goście rosyjscy odjeżdżają o godz. 10. Cesarz, który ich odprowadzi na dworzec, o kwadrans później odjedzie do Pilzna na manewry. Arcyksiążęta Rudolf i Karol Ludwik odjadą o godz. 11 do Wiednia. Cesarzowa odjedzie nazajutrz o godzinie 9 zrana.

Kromieryż, 27 sierpnia. W czasie objadu nie było żadnych toastów, lecz tak jak wczoraj cesarz pił do pary carskiej, a car do pary cesarskiej. Po objedzie był cercle przez czas dłuższy. O godzinie 9½ zgromadził się orszak austryacki w celu pożegnania się z gośćmi rosyjskiemi.

Car nadał hr. Taaffemu order Aleksandra Newskiego pierwszej klasy, Orczy'emu i Szoegyeny'emu ordery orła białego pierwszej klasy, a namiestnikowi hr. Schönbornowi order św. Anny pierwszej klasy. Goście rosyjscy odjechali o godzinie 10-tej; na dworcu pożegnali się serdecznie z dygnitarzami austryackimi. Również serdecznie pożegnali cesarz i arcyksiążęta Rudolf i Karol Ludwik orszak rosyjski. Z cesarzową pożegnano się w zamku. Car, cesarz i arcyksiążę Rudolf odbyli przegląd kompanii honorowej, poczem car z rodziną i cały orszak wsiedli do wagonów. W ostatniej chwili pożegnania uściskali się obaj monarchowie potrzykroć; równie serdecznie pożegnał się car z arcyksięciem Rudolfem i Karolem Ludwikiem, cesarz z w. książętami, a obaj arcyksiążęta z wielk. książętami ściskając się po trzykroć i całując. Z damami odbyło się pożegnanie przez ucałowanie ręki, poczem te dawały twarz do pocałowania. Odjeżdżając zawołał car *a revoir*, na co cesarz odpowiedział: *a revoir j' espere bientot*. Ostatnie pożegnanie odbyło się przez ukłon wojskowy.

Hr. Kalnoky miał u cara popołudniu audyencyę prywatną. Ks. Hohenlohe otrzymał wielki krzyż orderu św. Jędrzeja w brylantach.

Zbirow (w Czechach), 27 sierpnia. Przybył tu cesarz. Powitali go arcyksiążęta, generałowie, namiestnik, naczelnicy władz, duchowieństwo, dalej górnicy i towarzystwa śpiewaków. Wysiadłszy z wagonu wśród okrzyków „slava“ dosiadł zaraz konia i udał się na manewry.

Praga, 27 sierpnia. Z powodu wybryków, popełnionych przeciw czeskiej Besedzie w Arnau, przy rozprawie sądowej skazano pięć osób, a za wybryki przeciw studentom niemieckim w Libocu (pod Pragą) dwie osoby.

Bruksela, 27 sierpnia. Według *Independance* minister rolnictwa Demoreau ma wystąpić z ministeryum i jako reprezentant Belgii przy papieżu udać się do Rzymu.

Marsylia, 27 sierpnia. Wczoraj zmarło tu na cholerę 27 osób.

Madryt, 27 sierpnia. Zapewniają tu, że Hiszpania postanowiła zerwać stosunki dyplomatyczne z Niemcami, jeżeli odpowiedź niemiecka, oczekiwana właśnie dzisiaj z Berlina, nie da zupełnej satysfakcyi dla obrażonego honoru Hiszpanii. Dzienniki liberalne wzywają rząd, aby nie przyjął proponowanego sądu polubownego. Wszystkie większe miasta w Hiszpanii przyłączyły się do antiniemieckiej demonstracyi Madrytu.

Madryt, 27 sierpnia. Stowarzyszenie wojskowe, którego prezydentem jest gen. Salamanca, zostało rozwiązane z polecenia rządu.

Konstantynopol, 27 sierpnia. Podsekretarz stanu w wielkim wezyracie, Zihni effendi mianowany ministrem skarbu.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 27 sierpnia 1885.	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	—·—	82·80
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	99·75
„ srebrna	—·—	83·35
„ złota	—·—	108·70
4% Renta złota węgierska	98·92	98·90
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	869·—
Akcye kredytowe austryackie	289·20	288·75
„ „ węgierskie	288·75	288·75
Londyn	—·—	124·60
Napoleondor	—·—	9·88
Lombardy	—·—	133·—
Akcye Karola Ludwika	240·—	240·30
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	226·—
Anglo-bank	—·—	99·25
Union	79·75	79·75
Bankverein	—·—	101·50
Staatsbahn	295·75	294·40
Elbetbalb.	—·—	156·—
Tramway	192·50	192·25
Landerbank	—·—	98·75
Alpine	—·—	37·25
Marka	—·—	61·15
Rubel	124·30	—·—
Dukat	—·—	5·89
Berlin d. 27 sierpnia 1885.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wieden	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	—·—

Odpowiedzialny Redaktor *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie o god. 10 zrana; w niedzielę i święta po sumie o god. w pół do 12.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce zwiedzać można codziennie za zgłoszeniem się do ks. przeora.

Kraków, dnia 27/8. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	124 —	124 75
Marki niemieckie . „ 100 mar.	60 90	61 40
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 85	5 95
20-to frankówka złota	9 85	9 95
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 70	102 50
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	90 50	91 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	101 50	102 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 25	92 25
5% Obligi komunalne . I Emis.	96 50	97 25
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	90 75	91 50
4% „ „ „ „ „ II. Ser.	88 —	89 —
5% „ „ „ „ „	99 40	100 10
6% „ „ Banku hip.	101 40	102 25
5% „ „ „ „ z prem. 10%	98 50	99 25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	96 50	97 25
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	97 40	98 25
4% „ likwid. „ „ 100	88 50	89 50
Lwów, dnia 26/8. bez bieżącego kuponu.		
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 50	100 —
4% „ „ „ „ „ „ 100	91 —	91 50
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	91 50	92 25
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 65	97 25
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	101 50	102 50
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	91 65	92 30
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96 75	97 50

Warszawa, dnia 26/8. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	98 30
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	89 60
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	95 50
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	94 —
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	92 70
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	92 50
Wiedeń, dnia 26/8. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA bez bieżącego kuponu.		
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	82 85	83 —
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	83 50	83 65
4% „ „ złota „ „ 100	108 75	108 90
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	99 70	100 —
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	127 —	128 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 25	139 75
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 —	141 —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	168 25	168 75
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	167 —	167 50
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	98 90	99 05
5% „ papierowa „ „ 100	92 45	92 60
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	109 —	109 50
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	118 20	118 —
„ „ „ 50 „ „ 100	117 50	117 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	122 80	123 20

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	102 —	102 50
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	102 50	103 25
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	101 75	102 50
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	102 50	103 50
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 50	117 —
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	104 50	105 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ 1	34 10	34 30
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ „ 1	20 60	20 80
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	92 25
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 50	101 75
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	98 75	99 50
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	96 50	97 —
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 75	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	102 —
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. ost. „ „ 100	124 50	124 80
3% Boden-Cred. allg. ost. z pr. „ „ 100	98 —	98 50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	91 25	91 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	99 50	100 —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	103 25	103 75
4½% „ „ „ „ „ 100	101 30	101 70
4% „ „ „ „ „ 100	99 10	99 30
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	100 50	101 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta . na 300 złr. za 100	99 75	100 25
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	106 —	107 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 40	100 70
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100 45	100 75
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 40	82 70
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	92 50	92 75
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	119 60	120 —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	99 —	99 50
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	152 75	153 25
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	99 30	99 70
5% Nordosty . na 300 „ „ „ 100	99 —	99 30
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	73 —	73 50
LOSY.		
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	179 50	180 —
Klary . „ 40 „ m. k.	40 —	40 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	114 25	114 50
Krakowskie . „ 20 „ w. a.	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) . „ 40 „ w. a.	42 75	43 25
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 75	15 —
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 —	9 20
Rudolfa . „ 10 „ w. a.	18 50	19 —
Stanisławowskie . „ 20 „ w. a.	24 —	24 75
4½% Tryestyńskie . „ 100 „ m. k.	132 50	133 25
4% „ . „ 50 „ w. a.	68 50	69 50

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . na 200 zł.	99 80	100 10
7·—	Bankverein Wiener . „ 100 „	101 40	101 80
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	289 80	290 20
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	289 50	290 —
14·50	Laenderbank (50% wpł.) „ 200 „	98 75	99 —
42.30	Austro-węgierskie . „ 600 „	869 —	871 —
—·—	Unionbank . „ 100 „	79 75	80 —
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	— —	— —
15·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alfold-Fiuma . na 200 zł.	185 25	185 50
152·50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2360 —	2363 —
10·50	Franciszka Józefa . „ 200 „	211 —	211 50
13·50	Karola Ludwika . „ 210 „	240 50	241 —
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	[illegible]	[illegible] 50
11·50	Elżbiety . „ 200 „	[illegible]	[illegible]
7·94	Koszycko-Bogumińskie . „ 200 „	149 —	149 50
9·50	Rudolfa . „ 200 „	186 —	186 50
9·94	Siedmiogrodzkie . „ 200 „	183 75	184 25
30 fr.	Staatseisenbahn . „ 200 „	294 75	295 —
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . „ 200 „	133 —	133 25
21·—	Żegluga na Dunaju . „ 500 „	447 —	449 —
	WALUTY.		
	Dukaty pełne ważne . za sztukę	5 89	5 90
	20-to Frankówki . „ „	9 88	9 89
	20-to Markówki . „ „	12 21	12 23
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 19	10 21
	Funty szterlingi . „ „	12 42	12 47
	Banknoty włoskie . „ „	49 15	49 30
	Ruble papierowe . za 100 sztuk	124 25	124 75

Z drukarni Związkowej w Krakowie, Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.